

Kacik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Ostatnie nowości

na sezon jesienny

Może dlatego, że czasy są ciężkie — przybrania sukien i okryć, wieczorowe materiały i biżuteria są ze złota! Chcemy zapomnieć o braku brzęczącej monety w kieszeni lub w torebce patrząc na świecącą, od których mienia się nasze stroje!

Złote guziki spotykamy na wieczorowych płaszczach, na sportowych żakietach, na kamizelkach towarzyszących podróżnym tailleur'om; złote klamry widnieją na okryciach; a złote, metalowe desenie połączone z ciemnym kolorem używane są jako zapiecia przy wizytowych sukniach!

Jako biżuterję nosi się dużo złotych bransolet, masywnych, ozdobionych kamieniami, jak to widzieliśmy na renesansowych portretach włoskich.

Złote i srebrne lamy mają olbrzymie powodzenie i używane są do wieczorowych tualet i do krótkich wieczorowych a nawet wizytowych żakietów.

Złoto spotykamy na główkach naszych eleganek, proszę nie myśleć, że myślę o blond włosach, które są wciąż modne w Paryżu. Mam na myśli złote siateczki pokrywające loki i używane do wieczorowego stroju.

Siateczki te ujmują niecałą głowę, ale tylko loki umieszczone stylu; mogą być złote, albo czarne, wysadzane brylancikami, lub z malutkich perełek.

Na ulicę noszone są siateczki z czarnego włosia, co na jasnych włosach efektownie wygląda. Dzięki nim jesiennie wiatry nie szkodzą uczesaniu, którego toczki nie zasłaniają.

Wielkim powodzeniem cieszą się filcowe, aksamitne i futrzane toczki. Toczki z materiału są wąskie i wydłużone, jak czółenka, nakłada się je na prawą stronę głowy, nasuwając dość na czoło. Dla utrzymania ich na głowie nie zbędna jest gumka. Toczki te są przybrane małą kokardą ze wstążki, albo piórkiem, często krótką wualeczką dochodzącą do nosa towarzyszy kapeluszu.

Futrzane toczki są okrągłe i wyższe niż aksamitne, przeważnie są z karakułów, co im nadaje męski i wojskowy charakter.

Kapeluszem przypominającym bardzo wojskowe kepi jest o wysokiej głowce i malutkim brzegu kapelusik pokryty sprzodem pękiem gucich piór!

Do sportowych i spacerowych kostiumów noszą się męskie kamizelki. Taka kamizelka nakłada się na bluzkę, która jest w tym samym kolorze co kostium. Kamizelka jest w innym tonie, co tworzy oryginalne połączenie barw. Na przykład firma ubiorów sportowych „Schiaparelli” lansuje ciemno - fioletowy kostium z taką bluzką i popielatą kamizelką, albo granatowy kostium z żółtą kamizelką.

Kombinacja kamizelki i bluzki

ma tę wielką zaletę, że pozwala ten sam „tailleur” nosić w cieplejsze i chłodniejsze, jesienne dni.

Również praktyczną kombinację mamy w „ensemble'u” składającym się z wełnianej sukienki i żakietu z tego samego materiału. Żakiet może być trois-quarts, znany już nam w lecie, ale modniejszym modelem jest krótki, sięgający tylko za biodra, luźny żakiet, który podszewamy moltonem i ciepłą, wełnianą podszewką.

Chcąc być naprawdę zaopatrzoną na jesień i jednocześnie nie przekroczyć, zakreślonych, ram domowego budżetu, powinniśmy do tej samej sukni mieć nietylko żakiet, o którym wspominaliśmy przed chwilą, ale jeszcze, modną obecnie pelerynę, podszytą ciepłą wełną i ozdobioną futrzanym kołnierzem.

Ta kombinacja pozwoli urozmaicić małym kosztem nasz strój i być ubraną odpowiednio do pory i temperatury dnia.

Poniżej podajemy model spacerowej sukienki, której towarzyszy ciepły żakiet, będący ostatnim pomysłem praktycznej i estetycznej mody jesienniej.



Model Nr. 1.

Szykowna, z lekkiej wełny sukienka o wąskiej i gładkiej spó-

nicy i staniku, którego ozdobę stanowią plisowanie idące wzdłuż rękawów, zakończonych wąskim mankietem. Takie same plisy przybierają przód stanika, jednocześnie wydłużając figurę. Pasek jest obcisły i szeroki. Może być skórzany albo z tego samego materiału.

Wycięcie jest kwadratowe, ozdobione ząbkami z białego linon. Sukienka ta może być granatowa, bordo, brązowa, zielona lub czarna, towarzyszy jej elegancki żakiet (patrz rys. 2).



Model Nr. 2.

Luźny żakiet, bardzo ciepły, bo podszyty moltonem i podszyty z wełnianej wyroby „Kasha”. Kołnierz jest z karakułów, wykładany i niski. Prosta fałda przebiega po plecach, przód jest też luźny, sutazowe zapiecia i także ozdoby na rękawach są modnym obecnie przybraniem okryć i sukien.

Rękawy są „raglan”, kontur ich podkreśla malutka fałda biegnąca wzdłuż rękawa i stanowiąca „pendant” do fałdy umieszczonej na plecach.

Żakiet jest w tym samym tonie co sukienka, karakuły mogą być czarne, popielate lub brązowe, zależnie od koloru tualety.

Francine.

Jak zachować

Młodość i świeżość twarzy?

II

W poprzednim artykule pisałam o modnym obecnie oczyszczaniu skóry za pomocą miękkiej szczoteczki, dobrze namydłonej przettu szczeniem mydłem; zamiast mydła, którego nie znośzą niektóre bardzo delikatne i suche skóry, można używać tłuszczu, wazeliny lanoliny, albo lanolinowego kremu; kremem tym smarujemy twarz, którą następnie lekko szczotkujemy, zataczając małe kołki i idąc od brody ku uszom i od ust ku skroniom. Czoło oczyszczamy w kierunku od brwi do włosów. Okolicę oczu nie dotykamy, a co do nosa, nacieramy tylko kąci, gdzie zazwyczaj wągry obierają swoje siedlisko.

Tak oczyszczoną twarz obmywamy zimną wodą, albo najpierw ciepłą, a później zimną, dla jeszcze energiczniejszego pobudzenia obieg krwi — i przystępujemy do drugiej części zabiegu, polegającego na stosowaniu kremów i szminków.

JAKICH KREMÓW UŻYWAĆ?

Powstać przed nami pytanie — jakich kremów używać? Mamy w tej dziedzinie prawdziwy „ambaras de richesses”, kłopot z powodu nadmiaru przeróżnych kremów, maści, pomad i t. p.

Nadmiar ten nie cieszy nas wcale, bo nie znając składu tych kremów, nie wiemy, który wybrać i możemy bardzo długo błądzić w poszukiwaniu odpowiedniego dla

naszej skóry preparatu.

Kremy te składają się często ze zwierzęcych i mineralnych tłuszczów, które nie są dobrze przez skórę asymilowane, inną wadą ich jest to, że przygotowane w wielkiej ilości, czekają długo na „zbyt” i kiedy je dostajemy, nie znajdujemy się już w stanie wielkiej świeżości, a właśnie skuteczne są tylko wtedy, kiedy są świeżutkie!

Ale nie chcę przez to zniechęcać panie do używania kremów, trzeba tylko znać ich zalety i wady, żeby się lepiej orjentować wśród tych różnych estetycznych produktów, które otacza często krzykliwa reklama.

Naogół biorąc, powinniśmy wybierać kremy, zawierające znaczny procent lanoliny. Jest ona najlepsza dla naszego naskórka, najbardziej zbliżona, do ludzkiego, wydzielanego przez skórę, tłuszczu. Powinna być podstawą kremu; w stanie czystym (to znaczy rozrzedzona tylko przez dodanie wody, dzięki czemu otrzymuje biały kolor) — jest trochę za gęsta i trudno nią smarować twarz nie wyciągając skóry. Gliceryna, jako część składowa kremu szkodliwa nie jest, nie należy jednak używać jej bez żadnej domieszki, gdyż gładkość jaką nadaje twarzy jest krótkotrwała, a dłuższe użytkowanie gliceryny wpływa na wysuszenie i żółknięcie skóry. Nie powinno się też stale używać wazeliny.

(która ma tę zaletę, że doskonale zdejmuje szminki), bo wywołuje obfity porost meszku na twarzy, co ładnie nie jest.

Posmarowanie twarzy kremem jest prawdziwą umiejętnością i do pewnego stopnia — wiedzą, powinniśmy bowiem znać układ mięśni i kości podbrzojnych i smarując twarz iść w kierunku wskazanym przez muskły.

Elegantki, które były w instytucjach kosmetycznych widziały w jaki sposób postępuje wykwalifikowany w tej dziedzinie personel. Na zwilżony, w jakimś kosmetycznym płynie, kawałek waty nakłada się krem i nim smaruje się twarz. Ale my, nie mające tej biegłości i uprawy, inaczej powinniśmy operować. Nie używamy waty, którą będziemy nieumiejętnie szorować i wyciągać skórę, używamy naszych palców, starannie poprzednio umytych. Postępujemy w ten sposób:

Na końcu palców nakładamy trochę kremu, opieramy palec na brodzie i posuwamy je lekko w kierunku każdego ucha, w ten sposób, żeby linia, którą zakreślamy wznosiła się nieco ku górze. Od ust idziemy ku skroniom, jak to już pisaliśmy poprzednio; dwoma palcami z każdej strony smarujemy nos, oczy leciutko dotykamy palcami, idąc od kątek ku skroniom. Jeżeli krem jest rzadki, możemy posuwać palec, jeżeli przeciwnie jest gęsty, opukujemy twarz, jakgdybyśmy grały gamy na fortepianie. Pod wpływem ciepła krem rozpływa się i równomiernie pokrywa skórę. Gęsty i tłusty krem możemy jakiś czas po zostawić, żeby dobrze wsiąknął, a następnie leciutko większym ruchem obcieramy twarz.

Oczyszczona i pokryta leciutką warstwą tłuszczu twarz, może teraz pokryć się upiększającymi ją szminkami.

Róż, który rumieńcem pokryje policzki musi być zastosowany do koloru cery; jedne osoby znoś dość silny rumieniec, inne przeciwnie powinny bardzo dyskretnie zaróżować policzki, gdyż mocniejszy kolor daje im wygląd pospolity. Na wieczór, do teatru, rumieniec może być trochę żywszy. Można używać różu w formie kremu, albo w postaci skondensowanego pudru. Nakładamy go idąc od policzków ku skroniom, różujemy też leciutko dolną część uszka. Niektóre panie, mające wydłużoną twarz, różują leciutko brodę.

Pod użyciu różu, pudrujemy twarz, puder powinien być w tonie naszej karnacji, nie za biały, bo twarz wygląda „umazana” i nie za ciemny. Elegantki mają zazwyczaj dwa odcienie pudru: jaśniejszy, „cielisty”, kiedy są wypoczęte i mają jaśniejszą cerę i „Rachel”, w chwilach gorszego samopoczucia; używają go wtedy do dyskretniejszego odcienia, harmonizującego lepiej z ich cerą.

Po upudrowaniu twarzy, małą, miękką szczoteczką, oczyszczamy brwi i rzęsy, które również upiększamy. Pomówimy o tem w jednym z następnych artykułów.

Najdłuższy proces na świecie

Rok 999 rzucił postrach na ludzkość, bowiem zaczęło wtedy przepowiadać koniec świata za rok, w tysięczną rocznicę po narodzeniu Chrystusa. Jedni przygotowali się postami, modlitwą, pokutą i dobrymi uczynkami, inni zaś trwonili majątki, oddając się najhuczniejszym zabawom i orgijom, aby wykorzystać życie do ostatka i w rozgarze hulańek zapamiętać o zbliżającej się strasznej chwili.

W Neapolu żyło bogate małżeństwo, które część posiadłości zapisało na cele dobroczynne, a resztę postanowiło przepuścić. To też w dniu zapowiedzianego końca świata małżonkowie znaleźli się bez grosza. Tymczasem prorokowana groza minęła spokojnie, a ziemia trwa nadal. Ofiarodawcy pomarli w nędzy, a spadkobiercy wytoczyli proces zakonowi w San Tifone, domagając się zwrotu żywności.

W skardze dowodzono, że darowizna była uczyniona warunkowo, w razie nadejścia końca świata, a tymczasem glob ziemski nadal istnieje. Zakonniacy oświadczyli jednak, że otrzymali winnice bez żadnych zastrzeżeń i zobowiązań. W 17-ym wieku zapadł wyrok: przyznający obu gminom prawa własności. Żadna ze stron nie była jednak zadowolona z wyroku, domagając się winnice dla siebie. Proces trwał dalej i kiedy w 1870 r. po zjednoczeniu Włoch gminę Lettere przyłączyli do Neapolu, a Ravello do Salerno, oba miasta podjęły wojnę o winnice. Ostatnie król włoski wyznaczył specjalną komisję do zakończenia sporu. Winnice przyznano gm. Ravello, a wówczas gm. Lettere zaskarżyła orzeczenie do sądu najwyższego w Neapolu. Na kilkudziesięciu wozach zwieziono akta i materiały. Jest nadzieja, że po 900 latach proces się zakończy. Chyba, że znowu któraś strona zaskarży decyzję do dalszej instancji, a wtedy proces będzie mógł przeciągnąć się naprawdę do końca świata.



CZY NAD MORZE, CZY TEŻ W GÓRY

CHCESZ SIĘ UDAC NA LETNISKO,

NIE PRZERAŻA CIĘ ODLEGŁOŚĆ

S A M O L O T E M — WSZĘDZIE BLISKO!

NOWELA NIEDZIELNA

Tajemnica zegara

Paweł Korecki miał pasję do kupowania antyków. Wiedział o tem przynajmniej sprzedawcy, którzy starali się zawsze „wsunąć” mu jakiś stary, nieużyteczny i pozbawiony wszelkiej wartości grat.

Pewnego dnia Paweł wrócił do domu, niosąc jakiś spory i ciężki pakunek, zawinięty w gruby papier i związany wielką ilością sznurków.

— A to co? — zapytała z niezadowolaniem w głosie pani Korecka.

— Nadzwyczajna rzecz — odpowiedział tajemniczo Korecki, rozwijając pakunek — patrz, moja droga, prawdziwy antyk, zegar z czasów napoleońskich!

Oczom Koreckiej ukazał się empiry zegar o marmurowych kolumnach, poczynialnych wskazówkach i wyblakłych cyfrach!

— To pewnie jakaś imitacja! — rzekła z niedowierzaniem.

— Ale gdzież tam! Autentyczny zegar z czasów Cesarstwa. Jest nawet związana z nim historia, która ma do daję jeszcze wartości i niezwykłego uroku. Ten zegar wydzwoił wyrok śmierci pięciu młodym i pięknym kobietom!

— Co ty znowu wymyśliłaś jakąś legendę?

— Bardzo ciekawa historia — zapalił się Korecki, — amator strasznych opowiadań. — Wyobraź sobie, zegar ten należał do jakiegoś bardzo bogatego dzwika, odludka, mieszkającego w Pirenejach.

Starzec ten był pięć razy żonaty. Wybierał zawsze najśliczniejsze dziewczęta w okolicy, które oświecała jego fortuna. Ale po pewnym czasie każda z tych młodych żon, pędzących bez-

czynne życie, ulegała pokusie i zdradzała starego męża. Wtedy on wybrał jedną noc, w której wszedł się za nią. Nie spał do trzeciej i kiedy ten, oto zegar, bił zaczęła, starzec pochylał się nad łóżkiem żony i zaskalał ręce, niby żelazną obręcz dokoła jej szyi. W ten sposób, o trzeciej, zadusił pięć młodych kobiet!

— Ależ to okropne! Ja nie chcę tego zegara! Ja się go boję!

— Nie bój się — rzekł pobłażliwie Korecki — ten zegar jest zepsuty i nie wybija godzin, któreby nam przypominały straszną jego przeszłość.

— To wszystko jedno, ja nie chcę go mieć w sypialnym pokoju!

— No, to niech będzie w moim gabinecie — odpowiedział chytrze Korecki, bo przez otwarte drzwi sypialni mógł, leżąc w łóżku, widzieć empiry zegar, ustawiony na biurku.

Kilka dni upłynęło, pewnego razu Korecka obudziła się i przy słabym świetle lampki, którą zapalała na nos, ujrzała męża siedzącego na łóżku.

— Co ty robisz? Nie śpisz!

— Nie mogę spać. Historia tego zegara wciąż mi na myśl przychodzi!

— Proszę cię, sprzedaj go, lub podaruj komu! — rzekła z prośbą w głosie Korecka. — Ja nie znośzę tego zegara!

— Jakto, pozbyć się takiego cennego antyka, żartujesz chyba! — odpowiedział z gniewem w głosie, łagodny zwykle Korecki, i odwróciwszy się do ściany, udał że zasypia.

Upłynął tydzień i znów pewnej nocy jakiś szmer obudził Korecką. To mąż jej odrzucał koldrę, zsuwając nogi na dywanik.

— Co ci jest? — zapytała z niepokojem Korecka.

— Nie! Nie mogę spać.

— Chcesz wstać? — zapytała zdziwieniem i nagle wydało się jej, że Paweł ma wzrok utkwiony w jej szyję.

— Nie, gorąco mi było. Nie wiem co to jest, nie mogę spać! — odpowiedział głuchko Korecki.

— Która godzina?

— Blisko trzecia...

Korecką zimny dreszcz przebiegł niewiadomo dlaczego, zerwała się z łóżka jak podrzucona sprężyna.

— Przyniosę proszek nasenny, doskonale ci zrobi! — rzekła gorączkowo, biegnąc do swojej apteczki.

Paweł przyjął proszek i wkrótce zasnął. Następnego wieczoru, zmęczona źle przespaną poprzednią nocą, Korecka, pograżyła się w głębokim śnie. Jak długo spała, trudno jej było określić, obudziła się nagle, jakgdyby jakiś podświadomy rozkaz nakazywał jej baczność. Ujrzała męża w piżamie, pochylonego nad jej łóżkiem.

— Dlaczego ty wstałaś? — zawołała z przerażeniem w głosie.

Korecki milczał z oczami utkwionymi w jej szyję. Nagle, stojący w sąsiednim gabinecie empiry zegar zaczął wydzwaniać trzecią godzinę. Koreckiej serce zamarło, zimny pot oblał ją całą.

— Zlituj się, nie zabijaj mnie!... Ja ci wszystko wyznam!... Iłka rozpaczliwie.

— Wyznasz wszystko...

— Tak! Zdradziłam cię, niegodnie postąpiłam! Raz przyszedł Marjan, ciebie nie było! Jak to się stało... szama nie wiem... więcej już nigdy, przysięgam... zlituj się nademną... błagam cię...

Korecki patrzył na nią osłupiałym wzrokiem.

— Ty mnie zdradziłaś — wyszeptał z wysiłkiem — ty mnie posądzasz o chęć zabicia ciebie!... Kobieto, co się z tobą stało... tyś serce i rozum straciła!

Korecka przesunęła ręką po zaplanych oczach.

— Przewidziało mi się — szepnęła do siebie — ale skąd ten zegar zaczął dzwonić?

— Nie mogę spać, wstałam i zaczęłam majstrować przy zegarze, który teraz idzie — odpowiedział znekany głosem Paweł.

— Więc sprężyna nie jest zepsuta?

Korecki położył rękę na sercu.

— Te sprężyny zepsułaś mi na całe życie — odrzekł cicho.

M...ira